№. 153. Kraków 8. Lipca — Czwartek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do Biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
Ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i t. p.
Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 4 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
nefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Korrespondencya Czasu.

Z pod Sącza dnia 5 lipca.

Mamy tu wszyscy Sandeczanie pretensyą do Ciebie i to niemałą szanowny *Czasie*, że nam codzień to więcéj ujmujesz obroku, za który przecie uczciwemi banknotami płacimy. Najprzód zmniejszyłeś format; z 16tu szpalt bitego druku, zjechałeś na 12cie, które teraz coraz to częściéj interliniami wypełniasz, a lubo to dla abonentów na wsi nie małą robi różnicę, niemówiliśmy jednak nic w nadziei, że treść owych 12tu rozinterliniowanych, za treść dawnych 16tu ściśniętych obstoi. Tymczasem właśnie pod względem téj treści, coraz to więcéj jakoś od niejakiego czasu, dolewasz do twego fabrykatu wody! Miałożby Ci się przypadkiem zdawać szanowny *Czasie*, że dawny był zbyt tęgim?... albo miałżebyś myśleć, że mamy tak słabe głowy, że ziółka tylko lub lemoniadę pić możemy?... Czyliż to rok 1848 tak ci już prędko wyszedł z pamięci, żeś zapomniał, jak świetny wówczas pod względem tęgości głowy, złożyliśmy tentamen? Mimo że nas pojono od rana do wieczora samym prawie spirytusem, czyliż nam się wszystkim myślisz pozawracało wówczas w czuprynach?.. Możesz więc szanowny *Czasie* pisać nieco korzenniéj, bez najmniejszéj o nasze zdrowie obawy, niejesteśmy przecie takiemi pieszczochami, żeby nam więcéj nieco soczystsza strawa, zbytecznie szkodzić miała — i owszem myślę, że nagła dyeta, do jakiéj nas od niejakiego czasu przyzwyczaić usiłujesz, daleko więcéj i twojemu i naszemu zdrowiu zagraża.

Mijam, że miasto pisać i rozumować o służebnościach, o indemnizacyi, o organizacyi i tysiącu innych równie żywotnych kwestyach miejscowych, piszesz nam teraz i rozumujesz ciągle, o kolegium w *Majnoth*, o protekcyonistach angielskich, o kłótniach biskupów francuskich itp.; mijam, że nam zdajesz relacye o Kalifornii i Australii, i opisami mass złota, które tam godni zazdrości mieszkańcy tamtéj strefy codzień wydobywają, rozbudzasz w nas tylko niepotrzebne i nieprzyzwoite żądze, w nas, cośmy od niepamiętnych czasów, kawałka srebra, a cóż dopiéro złota, niewidzieli! mijam wreszcie i to, że tak zupełnie jakby to Galicya była dla ciebie za małą, wyprowadziłeś nas w ostatnich czasach za morze, aż do Ameryki, i rozbiorem publicznego stanu rzeczy w téj nowéj części świata, usiłujesz w nas wmówić, że wyprawa na jaką się tam teraz do Japonii zanosi, wpłynie przeważnie na spodziewaną u nas w Galicyi organizacyą, i do uregulowania naszych stósunków ziemiańskich, do przyśpieszenia indemnizacyi, do zachęcenia wreszcie chłopstwa naszego do pracy, przyczyni się. Mijam to wszystko szanowny *Czasie*, boć widzę oczywiście, że zrobiwszy stanowczy rozbrat z rozbiorem kwestyj krajowych, wychodzisz zapewne z zasady, że nam te kwestye, jako miejscowym, na palcach są znane, a tém samém, że tobie pisać a nam o nich czytać niewarto! bo wreszcie, dokładna wiadomość i o zamorskich nawet krajach, może się niejednemu z nas przydać, na wszelki broń Boże przypadek, o który przecież w dzisiejszych czasach nie tak znowu trudno! Mijam więc jak powiadam, i przebaczam ci to wszystko wspaniale szanowny *Czasie*,—ale czego ci w żaden sposób przebaczyć niemogę, to nagłéj, szczególnéj, niczém nieusprawiedliwionéj zmiany w rubryce twoich korespondencyj!—Powiedz szanowny *Czasie*, co ci się stało?... coś porobił z twemi korespondentami?... czyli należąc w pewnym względzie do potęg wojujących europejskich, postanowiłeś pierwszy dać przykład pożądanego dla wszystkich powszechnego rozbrojenia?... miałżebyś armią twoją redukować na seryo do stopy pokoju i twoje *corps detachés* rozpuszczać?

Rok temu, o tym samym prawie czasie, słałeś do pałacu krzyształowego własnych ajentów, żeby ci tylko najświeższe, prosto jak to mówią z pieca, o téj nowéj Babilońskiéj wieży, nadsyłali wiadomości. Rok temu także, miałeś korespondentów swoich w Stambule i Swoszowicach, w Londynie i w Szczawnicy, i miło było doprawdy wziąść przed rokiem twój numer w rękę, bo się z niego człowiek nie jednéj rzeczy dowiedział, o któréjby mu się może bez ciebie nigdy niebyło śniło! Przed rokiem pisały do ciebie z Drezna paragrafy, z kąpiel przerozmaitych kółka, z Wiednia trójkąty i greckie omegi, z Berlina poważne krzyżyki, z Paryża cały nieledwie alfabet! Cóż się dziś z tego wszystkiego zostało?.. Twoi londyńscy, swoszowscy, bizantyńscy, a nawet i drezdeńscy korespondenci, poszli widzę *ad patres*,-paryzki nieborak, jak Salamander w zarzewiu, przemienia coraz to skórę; trójkątowi wiedeńskiemu zatkała jak widać grecka omega gębę, a i ta ostatnia nawet, w udzielaniu wiadomości Galicyą najwięcéj interesujących, coraz to skąpszą się staje.

Weź to wszystko na rozwagę szacowny *Czasie*, a przyznasz sam, że między *dzisiaj*, *a wczoraj*, zachodzi u ciebie nie lada różnica! Wynagradzasz nam te ubytki wprawdzie, łokciowemi inseratami o Rewalencie arabskiéj, leczącéj na *chorobę „rumienienia się pomimowolnego“* i teologiczno-filozoficznemi dysputami *„o bliźniakach syamskich“* żyjących z sobą tak zgodnie jak pies z kotem; ale to wszystko wierzaj mi, nie zastąpi dla wielu z nas tego, czego u ciebie szukamy, a cośmy dawniéj dość często znajdywali, nie zastąpi więc najskromniejszych nawet wiadomości, jakich nam niegdy, o *„Gasicielu“* np. *Filipsa*, albo o lwicach naszych polskich w Paryżu itp. udzielałeś; i nie zastąpi tém bardziéj, że *choroba*, *„mimowolnego rumienienia się“* co raz to rzadszą pomiędzy nami się staje, a filozofia i teologia, a zwłaszcza też pierwsza należą do rzędu tych przedmiotów, w których szlachta nasza, pisać i dyskutować będzie jak Bosuet i Trentowski, skoro tylko przez lat kilka, na większych kawałkach gruntów w Galicyi pogospodaruje!

Wielbiciel twój oddawna, a szczery przyjaciel na wieki, w téj twojéj biedzie i zubożeniu, umyśliłem ci przyjść w pomoc!... Nie myśl, żebym dla tego, że siedzę *„pod Sączem“* nic ci już nie mógł takiego napisać, coby się przecie trzymało kupy, i miało jakieś ręce i nogi!— Nie myśl, żebym pisząc ze wsi, miał ci już koniecznie donosić o chorobie tylko ziemniaków, albo o żniwach, na które się właśnie zanosi!— Na wiadomościach o tém wszystkiem nie zbywa ci pewnie, i nigdy da Bóg zbywać nie będzie, i przedmiot też, w którym pisać zamyślam, będzie nierównie głębszy i dużo poważniejszy.— *Postęp*— ta nowoczesna apokalipsa, nie w samym tylko u was, zjawiła się Krakowie. I my tu także dość raźno *postępujemy*, a jaka tego postępu meta?... poznasz z tych kilku filozoficzno-moralno-ekonomicznych uwag, które ci od czasu do czasu, przesyłać z naszego kąta zamierzam, a w których ty szanowny *Czasie*, materyał do zapełnienia kolumn, czytelnicy zaś twoi myślę, więcéj pożywnych soków, jak w Rewalencie, a jeźli zechcą nawet naukę, znajdziecie.

Pamiętna burza, którą niedawno przebyliśmy, zrządziła wprawdzie nie małe szkody, ale też z drugiéj strony wielkie przyniosła korzyści!... Do tych ostatnich liczę głównie, że za lat najdaléj kilka, bez wysyłania dzieci do gimnazyów i uniwersytetów, bez utrzymywania tych kosztownych instytutów naukowych, snadno obejdziemy się. Jeżeli *Janusz* w Jowijalskim, konkurując o posażną pannę, znajdywał potrzebę zapewniać co trzecie słowo, że oprócz *„wsi“* ma jeszcze i *„rozum,“* potrzeba téj rękojmi ustanie między nami nie długo zupełnie, bo parę lat jeszcze tylko zaczekać, a nikt głupi nie dokaże w Galicyi, żeby mógł posiadać *wieś*, i mając *„wieś,“* będzie to nie długo najlepszy zarazem patent, że się ma razem i *„rozum,“* rozum do tego nie lada, jakiego nie tak prędko między książkowemi znajdzie ludźmi!

Pytam się bowiem śmiało, i świat cały śmiało wyzywam, żeby mi odpowiedział na pytanie: czy są na świecie gdzie teraz szkoły lub uniwersytety, w którychby tak praktycznie i gruntownie, a co główna tak prędko, rozumu zabydź można było, jak się go nabywać musi i nabywa, gospodarując w tych czasach na wsi w naszéj Galicyi?. Szlachcic przychodzący teraz do gospodarki, nie potrzebuje, ściśle rzecz biorąc, tylko umieć trochę czytać, bo zresztą, w pierwszym zaraz roku pracowitego swego zawodu, wszystkiego się innego doskonale nauczy. Przedewszystkim jeżeli czego teraz na wsi, to się niezawodnie nauczy doskonale *pisać;* i w rok najdaléj zawstydzi w téj sztuce *Rosberga* w Dreznie, a *Jäcka* w Berlinie! Daléj nauczy się *ekspedite* arytmetyki, również gruntownie jeometryi wykreślnéj; w fizyce, mianowicie w od-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SPRAWOZDANIE MISSYJNE
Wikaryusza Apostolskiego Doktora Knoblechera
do Centralnego Komitetu Bractwa Maryi w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

Kiedyśmy już wszystko dnia tego zrobili co potrzeba, i dla przeprawienia się przez katarakty Wadi-Halfa 4ch ludzi świadomych obejścia się, z sobą wzięli — podnieśliśmy dnia 12go listopada kotwicę i puściliśmy się w drogę połoniną *Kenuser*, ściśnioną z boków łysemi grzbietami gór. 13go przebyliśmy zwrotnik powyżéj świątyni *Kalabsze* i dosięgliśmy dnia 15go po szczęśliwéj podróży, o zachodzie słońca, *Korosko*, ową bramę głównéj drogi karawanowéj nubijskich pustyń, która po *Abuhamed, Berber* i *Chartum* prowadzi do celu naszéj podróży.

Dotąd podróż statkiem za bardzo przyjemną rozrywkową jazdę uważać sobie mogliśmy, bo nic nam tak szczególnego niestawało w niéj na przeszkodzie. Na *Stelli matutinie* byliśmy jak w domu: można było czytać, pisać, co się podobało — a w upał do pięknéj zejść kajuty i cienia używać — w poranne zaś i wieczorne godziny na pokładzie lub pod namiotem świeżém poić się powietrzem — a w nocy wspaniałemu gwieździstemu przypatrywać się niebu. Na ranne nabożeństwo i wieczorną modlitwę, dzwonek kapliczki naszéj zwoływał nas. Na wszystko w ogóle porządek dzienny był rozpisany i na wszystko dawano znak, jak np. na uważanie wysokości słońca, na stan barometru i termometru. Dla bezpieczeństwa każdy z kolei w nocy przez godzinę straż odbywał. Ze statkowych ludzi dwaj byli wyznaczeni do czuwania, jeden na pokładzie, a drugi wyżéj kajuty. Od czasu do czasu obwoływały się straże, a to, aby lekkomyślnych Egipcyan płynących po Nilu ostrzedz, by nieuderzyli o statek, lub też, by ich odwrócić od złych zamiarów. W chwilach wolnych grano na fisharmonice wesołe arye — wieczorem śpiewano przy towarzyszeniu jéj narodowe pieśni.

Ale teraz wszystko się miało zmienić. Pustynie straszliwe przed naszemi oczy, gołe spalone masy kamieni na nieprzejrzanéj płaszczyznie piachów — gdzie żadne źródło suchéj powierzchni ich nieożywia, żadne drzewo chłodnego cienia nieużycza. Podróżnik zmuszony na wysokim niezgrabnym garbie wolno kroczącego wielbłąda ze wszystkiém się mieścić, i daremnéj szukać ochrony przed palącém słońcem, a na domiar złego, napotykać co chwila ofiary śmierci: wyschnięte skielety ludzi i zwierząt, wskazujące kierunek drogi...

Z całéj téj wyprawy ja sam tylko znałem przyjemności i niewygody podróży przez pustynie. Uspokajała mię jednak wiara w Opatrzność bożą, która mię już od śmierci z pragnienia uratowała, że i tą razą nieopuści nas z pomocą swoją.

Mego przybycia do *Chartum* z utęsknieniem oczekiwano. Ciężki był ładunek statkowy — woda już była zbyt płytką pod obciążony statek. Potrzeba więc było karawany i kogoś, coby ten rodzaj podróży znał z doświadczenia. Zarząd więc *Stelli matutiny* przedsięwziąłem poruczyć panu Kociančič, (dodawszy mu pp. Trabanta, Knausa do pomocy, Kawassa i Mohamed-Agę, jako tłómaczy) — sam zaś na czele karawany zamierzyłem z pozostałymi daleko krótszą drogą puścić się przez nubijską pustynię, a statek miał odpłynąć do *Chartum* we dwa miesiące po naszém tam przybyciu. Dwa dni zeszło na przygotowaniach, mieliśmy dosyć skrzyń i pakunków, aż się Arabowie dziwowali. Pod paki z sprzętami drukarni, nie można było znaleść dosyć silnych wielbłądów i wypadałoby je zostawić na statku; aleśmy ciężary porozdzielali i takim sposobem wielbłądy objuczyli. Następnego dnia wysłaliśmy listy do Egiptu i Europy. Na wielbłądy nałożyliśmy wszystkiego 300 centnarów samych pakunków — 12 było wielbłądów pod osoby, a 10 pod zapasy kuchenne. Za centnar ciężaru płaciło się $22\frac{1}{2}$ piastra (piastr odpowiada dwóm groszom m. m. naszego srebra.)

Ze świtem 26go listopada obudziły nas głębokie nieprzyjemne chrapliwe tony wielbłądów. O ósméj ruszyliśmy, mając się na baczności, aby niespaść z wysokiego garbu wielbłądzego. Spojrzeliśmy raz jeszcze na przejrzyste wody Nilu i brzegi zielone, polecając się Bogu i prosząc o dodanie nam Anioła stróża. O 9téj z rana rozwinął się dopiero zwolna ów pochód karawanowy — i karawana ruszyła, opiewając po drodze cuda pustyni i piękność wielbłąda.

(D. c. n.)

dziale jéj, traktującym *„o sile attrakcyi i naturalnéj ciężkości ciał,“* do zupełnie nowych i zadziwiających dojdzie odkryć! — w mechanice i technologii, przejdzie Anglików i Francuzów — w ekonomii politycznéj Saya i Macculocha — z prawa i administracyi, będzie się mógł śmiało doktoryzować, — zostanie finansista, — lepszym od Napoleona, a po trzech najdaléj latach takiego kursu agronomii, będzie mógł, śmiało iść na ostre z Heglem i Schelingiem i niezawodnie cały falanx myślicieli niemieckich zwycięży!... Na cóż się więc, w obec takich instytutów naukowych, jakiemi są teraz wszystkie większe gospodarstwa w Galicyi, na cóż więc pytam zdadzą się szkoły i uniwersytety? Każdy szlachcic posiadający dzisiaj większy kawałek gruntu, jest z prawa doktorem *utriusque juris* i filozofii, każdy ma prawo chodzić w todze i w birecie; bo każdy nie dość, że sam dużo umie, ale nadto i drugich bardzo wielu pożytecznych rzeczy, nauczyć jeszcze jest w stanie. (d. n.)

Poznań 2 lipca.

Od czasu wełnianego jarmarku ruch i życie, prawie nie ustało w mieście naszém, bo zaraz po jarmarku rozpoczęły się kontrakty śto Jańskie, które obecnie nie koncentrują się jak dawniéj w dniu jednym, ale kilka tygodni trwają. Co do jarmarku, okazało się, że poznański co do cen, był najlepszym dla producentów z wszystkich w monarchii odbytych. Ponieważ to już od kilku lat się powtarza, przypuścić trzeba, że towar tutejszy jest lepszym, jakby go cenić chciano, dla tego, że nie na niemieckiéj zprodukowany ziemi. W téj chwili odbywają się prawie wszędzie w miejscach zwykłych roki sądów przysięgłych, ale sprawy mniéj ważne, a chociaż ich jest wiele, modyfikacye ostatnie prawa o przysięgłych, sprowadziły stósowny pośpiech w procedurze. Załączam wam zdanie sprawy i rachunki z zakładu domu sierot naszego, który z potrzeby powstał, a któremu Bóg tak widocznie błogosławi.

Publiczność naszą w obecnéj chwili głównie zajmują missye; z różnych powodów, każdy niemi sią trudni o nich mówi. Ostatnia odbyła się w Kościanie znów na niéj było szczególniéj przy końcu do 20,000 ludzi, obywatelstwo okoliczne w zupełnym komplecie, a i ztąd wiele tam osób się wybrało, dla łatwości komunikacyj, z tak zwanéj intelligencyi, i wróciło zupełnie pod urokiem nadzwyczajnéj wymowy missyonarzy. Missya kościańska i tém się odznaczyła, że w niéj wziął udział na czele niesłychanie na naszą dyecezyą licznego duchowieństwa ksiądz arcybiskup Przyłuski, osobliwie w pracach duchownych pomagając, jako to celebrując, rozdając komunią świętą, spowiadając, z niezmordowaną gorliwością. W czasie wielkiéj processyi po rynku odbytéj któréj piękności trudno opisać dla niesłychanéj ilości księży, ludu, chorągwi wszelkiego rodzaju, prowadzili księdza arcybiskupa książę Sułkowski i stary hr. Żółtowski. Przy konkluzyi, gdy wszyscy obecni na stany podzieleni byli, widzieliśmy niosącego chorągiew gospodarza, pana Stablewskiego znanego mowcę Izby IIéj berlińskiéj, którą chorągiew na missyi krzywińskiéj jen. Morawski nosił.

Przegląd Polityczny.

Król pruski wrócił do Berlina i Cesarzowa rosyjska, która nocowała w Hannowerze w poniedziałek, nazajutrz na noc miała przybyć do Potsdamu. Również minister prezydent wrócił, może zatém jaki krok stanowczy wypadnie w sprawie celnéj. Wieść krąży, że nad granicą saską czynią już przygotowania do odgraniczeń celnych i urządzeń komór. Rząd pruski zażądał wprawdzie oświadczenia się rządów związkowych względem traktatu z Hannowerem zawartego, ale terminu prekluzyjnego nienaznaczył, jeżeli więc, jak słychać konferencye rozpoczną feryе, sprawa ta pójdzie znów w odwłokę.

— Niezgodne są francuzkie dzienniki w podaniach swoich o naturze odkrytego świeżo spisku. Jedne utrzymują, że znalezione rury służyć miały do złożenia machiny piekielnéj w celu zamordowania księcia prezydenta — drugie, że przeznaczone były grać rolę armatek na barykadach. Rozpoczęta instrukcya sprawy wkrótce zapewne prawdę wykryje. Tyle zdaje się już dzisiaj nieulegać wątpliwości, że stowarzyszenie to w ścisłych zostawało stosunkach z wychodźcami w Londynie.

Sprawa o rozruchy w Bédarieux, najważniejsze ze wszystkich jakie w skutku 2go grudnia wybuchły na prowincyi, w tych dniach się zakończyła. Sąd wojenny w Montpellier surowe wydał wyroki; siedemnastu skazał na śmierć (z których sześciu zaocznie), innych na dożywotnie więzienie lub deportacyą, a dwóch tylko uwolnił. Trzeba się spodziewać, że książę prezydent wyroki te w drodze łaski złagodzi.

— Szwajcarskie dzienniki donoszą, że władze kantonu Wallis, na zasadzie prawa o internowaniu wychodźców, wzbroniły panu Thiersowi pobytu w Vevey, polecając mu, aby, jeżli chce zostać w Szwajcaryi, przeniósł się daléj w głąb kraju.

— W Izbie turyńskiéj toczy się ciągle dyskusya projektu do prawa o małżeństwach. Projekt ten potępiany przez tak zwane stronnictwo katolickie, jako przynoszący uszczerbek prawom kościoła, z niechęcią tylko przyjmowany jest przez stronnictwo radykalne, w oczach którego niedość jeszcze stanowczo określa prawa władzy cywilnéj. Wszakże większość lewicy postanowiła przyjąć go, aby nienasuwać gabinetowi trudności. Pomysł przeprowadzenia téj ustawy w chwili, gdy nieporozumienia z Rzymem zdawały się już bliskiemi końca, niemożna nazwać szczęśliwym.

Ogólne obrady nad prawem rzeczonem zakończone zostały 5go b. m. Nazajutrz przyjęto pierwsze 16 artykułów wyjąwszy 9ty, który mówi o związkach między wujami i synowicami, ciotkami i synowcami; Izba naznaczyła przypadki, w których dyspensy udzielone być mogą przez króla w porozumieniu się z radą stanu.

Wieść krąży, iż Pernati wystąpi z ministeryum.

Wiedeń 6 lipca. Telegraficzna depesza z Budy d. 5 lipca donosi co następuje: „J. C. Mość znajdował się dziś rano na ćwiczeniach dywizyi Schilding również batalion rekrutów odbywał ćwiczenia przed Cesarzem, potem czynności rządowe z ministrami. Wieczorem J. C. M. raczył odwiedzić teatr węgierski i bawić tamże przez ciąg jednego aktu, a przy wchodzie i odejściu witany był najżywszemi *Eljen* przez licznie zebranych widzów. Jutro rano o 6éj odjazd kolją żelazną na Waitzen do miast górskich.“

Następna depesza z nazajutrza donosi z tamtąd: „J. C. M. dziś rano o godz. 6éj, w towarzystwie J. C. K. W. Arcyks. gubernatora i licznego orszaku, raczył w dalszą puścić się drogę na objazd królestwa do Waitzen. W dworcu kolei pożegnali najżywiéj monarchę: jenerałowie, książę-prymas, szlachta, naczelnicy władz i znaczna liczba mieszkańców. Cel dzisiejszéj podróży jest Szent-Antal.“

— Królowa Saska przybyła wczoraj wieczór do Schönbrunnu; król spodziewany dzisiaj; również wysiadł tamże książę Brunszwicki.

Królestwo Polskie.

Warszawa 5 lipca. Z końcem czerwca r. b. w 11 kasach oszczędności w Warszawie, Radomiu, Lublinie, Płocku, Suwałkach, Kaliszu, Włocławku, Łodzi, Częstochowie, Łęczycy i Hrubieszowie uczestników **10,157** posiadało kapitał rs. **351,901** kop. **3.**

Niemcy.

Czytamy w piśmie *Austria* z okazyi odroczenia sejmu darmstadzkiego co następuje: Z jaką cyniczną bezwzględnością tak zwane konserwatywne dzienniki jakiemi są *Gaz. Vossa* i *Gaz. Nowo-pruska* od chwili otwarcia konferencyj celnych w Berlinie, starają się rzucać podejrzenia na rządy południa i zachodu Niemiec, jawnym dowodem tego korespondencya z Darmstadtu w N. 154 *Gaz. Nowo-pruskiéj* o odroczeniu tamecznego sejmu. Tylko dzienniki które w swoim wydatnym partykularyzmie chcą aby Prusy jako kraj związkowy zrzekł się wszystkich obowiązków swoich względem innych krajów niemieckich, śmią w imieniu konserwatyzmu podniecać zawiść i niezgodę najprzewrotniejszemi środkami. Na dowód tego wyjmujemy z rzeczonego listu: „Jak robią, tak idzie. Co przed trzema miesiącami napisano „na dworze darmstadzkim“ przy zamkniętych drzwiach, tego wyjawić głośno trzy kroki daléj w Izbie niema odwagi... Na cóż dzisiaj starać się o zapełnienie kieszeń ludu, kiedy już reprezentanci tego ludu postarali się o zapełnienie kieszeń rządu brzęczącém złotem. Lista cywilna jest już potwierdzoną, na cóż przeto trzeba jeszcze związku celnego? Wykonano swoją powinność, więc mogą odejść. I tak też iść będzie. Z ciasnych ścian Izby reprezentacya wyjdzie na targi i ulice na drogi i bezdroża głośno opowiadać, dla czego ją z niczém odprawiono do domu. Dalekie, różnogłośne echo brzmieć będzie po kraju i za jego granicami w tych krótkich wyrazach: „podziękowanie księcia z d. 1 lipca.“

— Proces ministra Hassenpfluga został wstrzymany, wszakże jak słychać nie na jego żądanie.

— Śledztwo przeciw obwinionym w Frankfurcie o zabicie ks. Lichnowskiego i jen. Auerswalda, już ukończone zostało, sąd apelacyjny zrzekł się prawa mu służącego orzeczenia wyroku, i dla tego posłano w tym celu akta do jednego z uniwersytetów. Mieliśmy już tego przykłady, że wydziały niemieckie występowały jako instytucye sądowe w sprawach ważniejszych mianowicie politycznych.

— Z Frankfurtu miano posłać notę do Bremy z powodu wprowadzonego tam politycznego uprawnienia starozakonnych.

— Prosty kontyngens wojenny Związku niemieckiego wynosił **1 : 100** mieszkańców. Wydział wojskowy w zgromadzeniu związk. proponuje podwyższenie go na **$1\frac{1}{2}$: 100.** Dzisiejsza armia związkowa składa się z **10** korpusów liczących razem **292,377** ludzi, to jest: **216,343** piechoty, **11,388**, strzelców **40,754** jazdy, **20,977** artyleryi i pociągów z **594** działami (**149** 7 funt. haubic, **296** **6** funt. i **149** 7funtowych dział) tudzież z **2,915** pionierów i pontonierów. Dywizya piechoty rezerwowa składa się z **11,116** ludzi, między nimi **1,457** strzelców. Jeżeli projekt przyjętym będzie, armia Związkowa wyniesie około **456,000** ludzi nie licząc rezerwy.

W. Księstwo Poznańskie.

(Sprawozdanie z czynności Komitetu opiekującego się domem sierot katolickich w Poznaniu za rok 1850 i rok 1851.)

Według statutów komitetu winniśmy byli sprawozdanie z czynności naszych już przed rokiem ogłosić, nieobecność wielu członków komitetu była przyczyną zwłoki, którą obecnie powetować pragniemy.

Mały był w swym początku zawiązek Domu Sierot, szczupłość funduszów ograniczała cel jego czasem i miejscem, bo komitet w pierwszych chwilach klęski spowodowanéj przez cholerę na ubóstwo miasta Poznania, miał tylko na myśli ochronić licznie osierocone dzieci w samém mieście Poznaniu od nędzy ciała i duszy; ale wkrótce dzieci zewsząd i z odleglejszych stron cisnęły się z prożbą o opiekę a miłosierdzie chrześciańskie, podobno jeszcze więcéj z prowincyi jak z miasta spieszyło usiłowaniom komitetu w pomoc; zkąd poszło, że instytut pierwiastkowo otworzony, dla sierot pocholerycznych miejskich rozwinął się w ogóle na przytułek sierot katolickich bez względu na przyczynę nędzy i miejsce pochodzenia. Nie można było bowiem wyłączać sierot pozamiejscowych od dobrodziejstwa spływającego przez połowę przynajmniéj z szczodrobliwości osób z prowincyi na ratunek ubóstwu spieszących.

Liczba dzieci wzrosła z małych początków aż do stu; a sama ta liczba dostatecznie przekonać może, iżbyśmy nie byli mogli utrzymać instytutu w tym rozmiarze, gdybyśmy nie byli w usiłowaniach naszych znaleźli pomocy u władz i poparcia ze strony osób prywatnych. JW. ksiądz Arcybiskup, przyjąwszy łaskawie patronat Domu Sierot, jak przy samem otwarciu zakładu raczył przeznaczyć na ten cel dom pozostały po zniesionéj Kongregacyi księży Filipinów, tak też pozostawił go instytutowi aż dotąd; dobrodziejstwo, za które komitet i sieroty wdzięczność mu uniżenie składają.

Szanowny Magistrat miasta Poznania również przychylnie zamiary nasze popierał, jużto przez dopłacanie na utrzymanie dziecka każdego z gminy poznańskiéj pochodzącego po **10** złp. miesięcznie, jużto przez udzielanie w ostatnim roku na każde dziecko dodatku wynoszącego **24** złp. rocznie na odzież, już też nareście przez przypuszczenie sierot poznańskich do dobrodziejstwa bezpłatnéj apteki; przez co wzmógł ze swéj strony nasze usiłowania tak skutecznie, iż przy równéj i nadal jego pomocy nie mamy powodu lękać się o losy naszego przedsięwzięcia.

Ale jakkolwiek umiemy cenić te dowody opieki władz powyższych nad naszym zakładem, wyznać musimy, a przekonać się może każdy z rachunków Domu dwuletnich, iżbyśmy nie mogli byli utrzymać podjętego dzieła, gdyby czułe serca matek naszych nie były ze swéj strony także dołożyły więcéj jak połowę wydatków przez dobroczynne składki i ofiary różnego rodzaju. Dom, w którym się sieroty mieszczą, nasamprzód wielkich potrzebował reparacyj i jeszcze na przyszłe lata nie mało w tym względzie pozostało do życzenia, a to nietylko co do wewnętrznego urządzenia, ale mianowicie co do braku niezbędnie potrzebnego lokalu.

Miło nam przy téj sposobności wyrazić, że jakkolwiek dochody nasze były zaspakajające, nie możnaby przecież było utrzymać tak znacznéj liczby sierot, gdyby zarząd wewnętrzny był w innych ręku jak zostaje obecnie. Siły trzech Siostr Miłosierdzia przy dwóch służących wystarczyły do dozoru gospodarstwa, nauki dziewcząt i pielęgnowania stu dziatek, pomiędzy któremi znajdują się i takie, które nie liczą więcéj jak rok; jest to najsilniejszą domu podporą, że zarząd jego tak małego wymaga nakładu, a wychowanie i pielęgnowanie dziatek nie ustępuje w niczem troskliwości macierzyńskiéj. Przez kilka tylko miesięcy w czasie słabości dwu Siostr przyjęto osobę do pomocy w dozorze nad dziećmi mianowicie przy nauce szycia u dziewcząt. W nauce dzieci wziął sobie dozór domu za cel kształcić chłopców na dobrych i zdatnych uczniów rzemieślniczych, dziewczęta zaś prowadzić na poczciwe i pracowite służące, wyjątek stanowiąc w nadzwyczajnych tylko przypadkach, gdzieby niezwykły talent do naukowego zawodu korzyść dla społeczeństwa a dla dziecka szczęście zapowiadał. Do tego także celu zmierzają nauki i zatrudnienia dzieci.

Nauk elementarnych udzielają z zezwoleniem władzy właściwéj klerycy tutejszego seminaryum duchownego, pilnując chętnie podjętego obowiązku z wytrwałością zasługującą na wdzięczność komitetu; regencya królewska ze swéj strony udzieliła także pozwolenia, aby sieroty w domu pomieszczone, w miejsce odwiedzania szkoły elementarnéj, w domowéj szkółce prawem przepisane nauki pobierały. Dziewczęta prócz tego uczą się szyć bielizny i krawieczyzny, robót kobiecych, pomagają przy posłudze domowéj w kuchni, pralni i utrzymaniu porządku, a chłopcy w latowéj porze przy dłuższych dniach uczą się od krawca przychodzącego do domu przez dwie godziny pięć razy w tydzień krawiectwa, aby

takim sposobem robotę w domu ułatwić i o tyle tego rzemiosła się nauczyć, by w przyszłości sami sobie zaradzić mogli w potrzebach mniejszych przyodziania.

Z roku 1849 pozostało dzieci 80; przyjęto 62; odeszło 40, z których umarło 22 w przeciągu dwóch lat, a to w skutek chorób wniesionych do instytutu, jako to suchot i puchliny; w służbę poszło 6; w rzemiosło 10; do krewnych po polepszeniu ich stosunków 9; w naukę dalszą 3; pozostało na rok 1852, 102.

Stan funduszów domu sierot.

A. *Przychody:*

Remanent z roku 1849 wynosił:

	tal.	sgr.	fen.	tal.	sgr.	fe.
1. w list. zast. W.X.P. 3½%	500	—				
2. w list. zast. Król. Pol.	166	20	—			
3. w gotowiznie				677	5	10
w 1850 było przych.				2279	19	11
w 1851 było dochodu:						
1 w list. za. W.X.P. 3½%	300	—	—			
2. w gotówce				2855	18	8
Razem przychód wynosił w listach zast.	966	20				
i w gotówce				5812	14	5

B. *Wydatki:*

Wydano na całkowite utrzymanie sierot, na podatki, na reparacyą domu i t. d.

	tal.	sgr.	fe.	tal.	sgr.	fe.
w r. 1850 w ogóle	2700	17	6			
w r. 1851	3178	29	4			
Razem				5879	16	10

Pozostało się na r. 1852

	tal.	sgr.	fe.	tal.	sgr.	fe.
w list. zastawnych	966	20	—			
a niedobór w got. wynoszący				67	2	5

pokryty został z dochodów r. 1852.

Przyjąwszy, że przez przecięcie było w latach 1850 i 1851 w domu sierot po 80 dzieci, przypadnie na utrzymanie jednego rocznie w gotówce po 36 tal. 23 sgr. Zważywszy przecież, że dom sierot znaczne odbiera dary w naturaliach, przypuścić wypada, że utrzymanie jednéj sieroty do 40 tal. dochodzi. Poznań, d. 28 maja 1852 r.

Komitet domu Sierot katolickich.

M. Mielżyński, ksiądz Prusinowski, ksiądz Brzeziński, ksiądz Janiszewski, Cegielski, Kolanowski, ksiądz Dąbrowski, Dr Nieszczotta.

Szwajcarya.

Gaz. Wiedeńska podaje z *Frankfurtskiego dziennika* i tamecznéj *Gaz. Pocztowéj* o wydaleniu p. Thiersa co następuje:

Berno 29 czerwca. Rada stanu kantonu Waadt na żądanie związkowego departamentu sprawiedliwości doręczyła panu Thiers, który właśnie bawi w Vevey, uchwałę związkową o internowaniu francuzkich wychodźców i nakazała mu, aby w krótkim czasie kanton Waadt opuścił. Wydalenie pana Thiersa przypisują nie tyle uwzględnieniu Francyi, ile raczéj wspomnieniu na dawnego „dręczyciela Szwajcaryi.“ Sposobność zbyt jest dogodna w oczach niektórych przyjaciół wychodzców, aby nie dać uczuć prześladowcy wychodźców dzisiejszy jego charakter wychodźcy. W radzie stanu waadlandzkiéj szczególniéj pułkownik Bourgeois opierał się zamiarowi pana Druey (internowaniu w kantony wschodnie) i starał się postawić różnicę między wychodźcą, a skazanym na wygnanie, poczem miano szczególne przedstawienie posłać do Berna; wszakże większość radzców stanu nie czuła osobliwéj sympatyi dla „ministra hermetycznéj blokady“ i stósowny rozkaz przesłać miano prefektowi Bachelard.

Francya.

Paryż 3 lipca. Śledztwo w sprawie spisku odkrytego przy ulicy Mouffetard już się rozpoczęło pod kierunkiem sędziego instrukcyjnego p. Brault. Dotąd wszakże żadne dalsze szczegóły niedoszły do publicznéj wiadomości. Liczba aresztowanych dochodzi 35, między którymi jeden doktór medycyny, jeden b. oficer od marynarki, i jeden adwokat. Wszyscy osadzeni zostali w więzieniu Mazas.

— *Monitor* podaje następne sprawozdanie z czynności Ciała prawodawczego:

Podczas trzechmiesięcznego trwania sessyi Ciała prawodawczego, rząd przedstawił temu zgromadzeniu 84 projektów do praw, z których dwa tylko nie mogły być rozebrane; 82 uchwalono.

W téj liczbie jest 25 projektów ogólnego interesu, 56 miejscowego (departamentowego lub gminnego) a jeden tylko prywatnego dotycze interesu.

To mnóstwo praw, przeznaczonych do uczynienia zadość interesom miejscowym, dowodzi jaką ważność rząd przywięzuje do potrzeb departamentów i gmin, i pośpiechu z jakim stara się podać im środki do ich zaspokojenia.

Pomiędzy prawami ogólnego interesu, kilka godnych jest uwagi; takiemi są mianowicie:

Prawo o przetopieniu monety miedzianéj; prawo o rehabilitacyi skazanych; zregulowanie rachunków z lat 1848 i 1849; uchwalenie kontyngensu 80,000 ludzi dla rekrutacyi armii; przedłużenie na lat 10 monopolu tabacznego; odnowienie całkowite rad generalnych, gminnych i okręgowych; zmodyfikowanie trzech artykułów kodeksu karnego, dotyczących zbrodni popełnianych zagranicą; wzbronienie pewnym podejrzanym indywiduom pobytu w Paryżu i Lyonie; koncessya na koleje żelazne z Paryża do Cherbourga i z Bordeaux do Cette, z których pierwsza ma połączyć Paryż z najważniejszym portem na Oceanie, druga Ocean z morzem Śródziemnem; upoważnienie zlania się kompanij kolei żelaznych południowych mających połączyć Paryż z Tulonem przez Lyon i Marsylią; nakoniec budżet dochodów i rozchodów na rok 1853.

Niektóre z tych praw przyjęte zostały z modyfikacyami, wprowadzonemi do nich, za porozumieniem się Ciała prawodawczego z Radą Stanu, jak tego wymaga konstytucya. Wszystkie zaś ogromną większością głosów zostały uchwalone. Budżet, który jak się samo przez się rozumie najliczniejsze i najgruntowniejsze wywołał rozprawy, uchwalono jednomyślnością mniéj jednym głosem.

Izba niemogła jawniejszego dać dowodu, pokładanego w rządzie zaufania.

Prawa miejscowego interesu w ciągu téj sessyi uchwalone, dotyczą po większéj części upoważnień na podwyższenie podatków gminnych lub zaciągnięcie pożyczek na cele miejscowe. Nadmienić tu jeszcze wypada prawo upoważniające do ustąpienia lasu bulońskiego na rzecz miasta Paryża, i prawo o amelioracyach w Solonii.

— Książe prezydent przeniósł się już na stałą rezydencyą do Saint-Cloud, gdzie dwa razy na tydzień udzielać będzie posłuchań. Jak licznym jest dwór otaczający go tamże, wnosić można z téj okoliczności, że w dniu przybycia księcia do zamku, dostawa mięsa dla dworu wynosiła 650 funtów, a sama służba kuchni składa się z 24 osób.

— Wczoraj odbyła się wśród niezmiernego napływu naukowych i literackich znakomitości exportacya zwłok zmarłego przed kilką dniami doktora Récamier, jednego z najstarszych i najsławniejszych lekarzy paryskich.

Renta 4½ proc. 102, 50. Renta 3 proc. 71, 20.

Anglia.

Londyn 2 lipca. Dzisiaj wyszła proklamacya królewska rozwiązująca parlament i zwołująca nowy na dzień 20 sierpnia.

— Wybory rozpoczną się bezzwłocznie, najprzód w Londynie, potem w burgadach, nakoniec w hrabstwach. Wypadek ich więcéj niż kiedy wątpliwy. Zdaje się, że żadna partya niepotrafi zebrać bezwzględnéj większości stronników, na którychby w każdym przypadku liczyć mogła, ale że dzisiejsi ministrowie będą umieli zgromadzić około siebie w parlamencie dostateczną liczbę przyjaciół, do stawienia czoła burzom przyszłéj sessyi i przeprowadzenia, w razie potrzeby, ważnych praw, większością dostateczną. Polityka jaką przedstawiają Grahamiści i radykaliści tak dalece wyprzedza opinie ludu, że ministrowie mogą być pewni powodzenia stawając po za staremi protestanckiemi i konserwatorskiemi narodu upodobaniami.

— Niedawno zaszedł w Anglii wypadek dowodzący lepiéj jak wszystkie rozumowania potęgi obyczajów i opinii publicznéj. Prawo jest martwe gdy chce postanowieniami swemi zastąpić te dwa wielkie czynniki działań naszych, ale władza obyczajów jest nieprzeparta i w razie potrzeby brak prawa zastąpi. Kilka tygodni temu p. Smythe, znakomity członek Izby niższéj, deputowany z Canterbury, udał się do tego miasta, by do wyborców przemówić i głosy ich zyskać. W zapale improwizacyi oskarżał swego kolegę w deputacyi, pułkownika Romilly, iż na przeszłych wyborach użył nieprawnych środków, by mianowaniu mówcy przeszkodzić. Pułkownik Romilly posłał jednego z swych przyjaciół do pana Smythe z żądaniem, by ten cofnął obrażające go wyrażenia; pan Smythe odpowiedział, że wyrażeń tych nie cofnie, ponieważ ma materyalne twierdzeń swych dowody; skutkiem tego nastąpiło wyzwanie. Pojedynek ten odbył się w parku, w okolicach Londynu, i nie bez trudności. Kilkakrotnie przechodzący wstrzymali przeciwników; ci nareszcie musieli się przebrać, wsiąść do jednego powozu i galopem udać się w głąb parku, by znaleść konieczne dziesięć minut samotności. Pojedynek odbył się na pistolety, bez żadnych złych skutków. Szczegóły pojedynku, oraz objaśnienie przyczyn ogłoszono w dziennikach i tu się zaczyna szereg przykrości dla obu przeciwników. Najprzód dzienniki poważne, po doniesieniu pojedynkowém im nadesłanem, umieściły uwagi niezbyt pochlebne dla pp. Smythe i Romilly. W całéj téj sprawie widziały tylko dowód lekkomyślności, niegodnéj dwóch ludzi rozsądnych, mających honor zasiadać w parlamencie, i zasługującéj na przebaczenia dla tego tylko, że nie miała żadnych złych skutków. Najłagodniejsze z tych organów śmiesznością tylko obsypały dwóch przeciwników. Prasa prowincyonalna poszła za przykładem dzienników stolicy; w tydzień zaś potem, *Punch* sparodyował całą korespondencyę i zrobił karykaturę pojedynku. Nie na tém jednak skończyła się sprawa. Wyborcy Canterbury odbyli posiedzenie publiczne i po znacznéj ilości mów nagannych przeciw obu reprezentantom, zatwierdzili postanowienie, że pp. Smythe i Romilly tym pojedynkiem zawinili przeciw prawom boskim i zdrowemu rozsądkowi, i dowiedli, że nie mają ani roztropności, ani rozumu, ani energii koniecznéj dla członka parlamentu; że dając zły przykład tém są winniejszemi, im stanowisko ich wyższe, im ważniejszymi obowiązki; że zatém ani jeden ani drugi nie są godnymi reprezentować Canterbury w parlamencie. To postanowienie wszystkich wyborców, przesłano pp. Smythe i Romilly, którzy rzecz pojęli i urzędownie kandydatury się wyrzekli. Jeden z pojedynkujących wezwał kapitana Vivian najprzód za pośrednika, następnie na sekundanta. Kapitan nie odmówił téj przysługi przyjacielowi i koledze; wyborcy Rodnin wszakże inaczéj rzecz tę rozumieli i podobnie jak wyborcy Canterbury, uwiadomili p. Vivian, by na ich głosy nie liczył. Kapitan umiał uledz postanowieniu temu; ogłosił list, w którym żegna się z swemi komitentami, objawia żal, iż musiał z własnéj winy zerwać stosunki już dawne; powołuje się w swém tłomaczeniu na przykład znakomitych mężów stanu, którzy od Pitta i Castelreagh aż do sir Roberta Peel, znajdowali się nieraz w konieczności stoczenia pojedynku. Jakkolwiek kapitan Vivian starał się usprawiedliwić i przytaczał za sobą okoliczności łagodzące, nie zmienił wszakże postanowienia wyborców, i ściągnął tylko na siebie odpowiedź *Examinera*, którą tak streścić można: „Dowodzenia pana Vivian wskazują tylko, że wyborcy mieli słuszność; człowiek, który tak dalece może zapomnieć o opinii publicznéj, dowodzi, że nie ma żadnych zdolności do mandatu prawodawczego.“ Z drugiéj strony kanału La Manche inne panują opinie; dla tego ani prawo ani wyroki trybunałów nie mogą uzyskać posłuszeństwa, jakie obyczaj i opinia publiczna zyskają w Anglii.

— Hrabina Neuilly (królowa Marya-Amalia), księstwo Nemours, księstwo Joinville, i księstwo Montpensier byli wczoraj w odwiedzinach u królowéj w pałacu Buckingham.

Zjednoczone Stany Ameryki Północnéj.

New-York 12 czerwca. Dzienniki tutejsze napełnione są sprawozdaniami o meetingach, odbywanych po wszystkich miastach unii, w celu zapewnienia wyboru prezydentem p. Franklin Pierce, jakkolwiek wybór ten jest prawie niezawodnym. Tylko tém w całéj unii się zajmują, lubo że do wyboru jeszcze trzy miesiące. Dodać tu należy, że cała ta agitacya odbywa się jak najspokojniéj, nie ma żadnych zaburzeń. Interesa nic na tém nie cierpią, owszem, kwitną jak najlepiéj. Wybór zrobiony przez konwencyę demokratów w Baltimore, rzucił niezmierny postrach na whigów i nie wiadomo co zrobią na konwencyi, którą w d. 17 w temże mieście odbyć zamierzają. Jeżeli stronnictwo radykalne zechce popierać jenerała Scott, to rozdwojenie pomiędzy wigami jest niezawodne. Wigowie i konserwatyści popierać go nie będą; panowie Webster i Fillimore więcéj jak on mają widoków. Zdaje się więc, że wybiorą jakiego nowego kandydata, może pana Critenden, dziś jeneralnego atorneya i jednego z najzdolniejszych polityków unii. Wigowie tym razem przepadną; takie przynajmniéj jest powszechne mniemanie, chyba nadzwyczajny jakiś zbieg okoliczności ich uratuje. Popierają oni system protekcyjny którego masy nie życzą sobie.

Nowo wybrany, kandydat demokratów, zapewne przyszły prezydent unii, liczy dopiero 46 lat wieku; jest on synem pana Beniamina Pierce, uczciwego obywatela w New-Hamshire, który miał udział w wojnie o niepodległość a następnie został gubernatorem swego stanu. Franklin oddał się prawnictwu, został adwokatem, następnie członkiem kongresu od 1833—1837. Był on jeszcze bardzo młody a jednak tyle zyskał szacunku pomiędzy swymi współobywatelami, że ci wysłali go do senatu Stanów Zjednoczonych. Miał w téj izbie zasiadać do 1843 roku, ale w 1842 wziął dymissyę i na nowo został adwokatem. Za prezydentury pana Polk ofiarowano mu urząd adwokata jeneralnego Stanów Zjednoczonych, odmówił jednak. Dopiero w czasie wojny meksykańskiéj opuścił dotychczasowe swe zajęcie, by czynnie służyć swéj ojczyznie. Mianowany od razu dowódzcą pułku Nowéj Anglii, wkrótce został jenerałem brygady i dowodził trzecią brygadą. Na czele 2500 ludzi jenerał Pierce wylądował w dniu 28 czerwca 1847 roku pod Vera-Cruz, i następnego dnia połączył się z jenerałem Scott pod Puebla. Miał udział w bitwach pod Kontreras i pod Kunebur, w których dał dowody wielkiéj odwagi i energii, pomimo smutnego stanu zdrowia w jakim się znajdował, tak z powodu trudów jak z powodu klimatu. Po bitwie pod Molmo del Rey wziął dymissyę i wrócił do dawnych

zajęć. Jakkolwiek pan Pierce odtąd nie zajmował żadnego urzędu publicznego, nie przestał jednak mięszać się do polityki i w New-Hamshire zyskał wpływ niesłychany. Dla tego konwencya demokratów tego stanu, w styczniu zebrana, poleciła go jako kandydata do prezydentury konwencyi ogólnéj tego stronnictwa, w Baltimore zebranéj. Pan Pierce, dziękując swym współobywatelom za życzliwość, oświadczył, że użycie jego imienia przez konwencyę w Baltimore jest zupełnie przeciwne jego życzeniom i nawyknieniom. Ale demokraci delegowani nie zważali na to oświadczenie, i dziś pan Pierce jest skazanym na kandydaturę do pierwszéj godności w Rzpltej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 lipca. W odebranym dzisiaj numerze *Journal des Débats* z dnia 4 b.m. znajdujemy listę artystów, którzy za przesłane na tegoroczną wystawę paryzką dzieła sztuki, otrzymali medale nagrody.

Miło nam jest na czele téj listy widzieć imie ziomka: p. Rodakowskiego, któremu przyznany został medal pierwszéj klasy, za obraz już po kilkakroć w piśmie naszém wspomniany, a przedstawiający jenerała Dembińskiego pod namiotem. Dwóch tylko artystów pp. Ziem i Ricard podzielają z p. Rodakowskim ten rzadki dla cudzoziemca zaszczyt, który będzie dla niego bezwątpienia bodźcem do tem usilniejszego poświęcenia się pięknemu zawodowi, do którego tak szczęśliwe okazuje usposobienie.

— *Telegraf* pisze z Krakowa w S. Jan: „Donosiłem ci w poprzednim liście że na Sukiennicach zakładać mają ogrody *à la Semiramis*, zdaje się, że to niedługo nastąpi, gdyż w Głównym Rynku na zachód Sukiennic tuż za barakami piekarzy i rybaków założono obszerną gnojarnią, która chociaż zaraża powietrze wyziewami, przyczyni się do ozdoby miasta. W téj chwili obfity deszcz po 2-miesięcznéj suszy, zlewa miasto i okolice. Żyto spada i spadnie w cenie i jest nadzieja, że jeżeli będzie do 5 lub 4 złr. za korzec — będziemy mieć chleb po 8 kr. funt. — Trzeba ci wiedzieć zacny redaktorze że piekarze zawiązali konfederacyą na umorzenie nas głodem. Rzeźnicy sprzysięgli się na karmienie nas łykowatym krowim mięsem i wydymaną cielęciną. Słowem jeżeli w przemyśle nie dochodzimy Anglików, to przy pomocy nienasyconych spekulantów, w drożyznie ich przewyższamy. Najgorzéj na tém wychodzą biedni wyrobnicy, którym zarobek na chleb nie wystarcza, i tak przy fortyfikacyach np. żydzi biorą w przedsiębiorstwo roboty, przez cały tydzień nie płacą robotnikom, a który jeść chce, dostaje assygnatę do furyera żyda, który mu niezmiernie drogo za kwitki czarny i gorzki chleb wydaje. W końcu zaś tygodnia po obrachunku dostaje mniéj więcéj zero. Takto dzisiaj w Krakowie, zdaje się jednak, że gdy jazda balonami się upowszechni i akacye otaczające rynek dojdą do przyzwoitéj wysokości, dochody nasze nie zwykle się zwiększą, tymczasem oczekując przyszłego świętego Jana — zostaje etc.

— Czytamy w „Gazecie Lwowskiéj". Przedwczoraj d. 3go lipca o wpół do czwartéj z południa, o mało niespłonęła w ogniu cała ulica Ormieńska. Pożar wybuchł w domu pod Nr. 335 naprzeciw klasztoru panien Benedyktynek Ormieńskich, dachy starych domów i upał tego dnia wielki, zagrażały całemu sąsiedztwu. Szczęściem wiatru niebyło, a wkrótce po danym znaku z wieży pośpieszyła straż ogniowa, i dzielny ratunek ochronił przyległy Bank Ormieński i miasto od wielkiego niebezpieczeństwa Spaliły się tylko dachy w domach pod Nr. 335 i 330, a na klasztorze płomienie zerwaniem dachu śpiesznie przytłumiono.

— Dnia 29 z. m. odbył się w kościele archi-katedralnym obrzęd zaślubin JWW. Włodzimierza Niezabitowskiego i hr. Kazimiry Badeniównéj. J. Exc. JW. Baraniecki arcybis. obrz. łac. związkowi temu błogosławił. (Tel.)

— Znany J. Szreder, archiwista akt dawnych w Kaliszu, acz obciążony sędziwym już wiekiem, pracuje nad wykończeniem obszernéj rozprawy: o cechach w Polsce.

— Zeszyt na miesiąc lipiec b. r. *Biblioteki Warszawskiéj*, wyszedł z druku dnia 1go b. m. i zawiera: Swewi są Słowianie, a Germanowie nie są wyłącznie Niemcy; przez W. A. Maciejowskiego. Podróż ze Szkocyi do Anglii, przez Dra T. Tripplina (dokończenie). Latopis m. Żywca, z wiadomością historyczną o księstwach Ośmiecimie i Zatorze, p. St. Kraus. Wiejskie zarysy, p. Jana-Kantego Gregorowicza; VI. Swaty (ciąg dalszy). Kilka słów o stanie dzisiejszym medycyny we Francyi, przez Dra medycyny Lud. Koehler. Poezya: Hagar na puszczy, przez K. W. Kronika literacka: Odpowiedź na ocenę Mowni, p. F. Żochowskiego; Fizyka dla niższych gimnazyów, p. Woj. Urbańskiego. Rozmaitości: Bibliografia polska; Zbiór napisów Zambrowskiego kościoła, przez K. Wł. W.; Wiadomość historyczna o okopach starodawnych nad Wisłą, między Wyszogrodem a wsią Drwały, w powiecie Płockim, przez Win. Hip. Gawareckiego; Rys historyczny szkoły technicznéj w Krakowie od r. 1843 do 1852, p. Jana Pietraszka; O wystawie przemysłowéj Szląskiéj w Wrocławiu, p. K. L. W. Wiadomości z historyi naturalnéj, p. A. W. Dostrzeżenia meteorologiczne za miesiąc maj r. b. (K. W.)

— Jenny Lind, przesłała znowu rządowi szwedzkiemu 250 tysięcy fr., na założenie szkółek dla ubogich dzieci.

— Dnia 30go czerwca, w kaplicy pałacu Buckingham w Londynie, odbył się chrzest córki jednego z wschodnio-indyjskich monarchów, księcia Kurgu, nazwiskiem Szechzedi-Gurumma. Ceremonię odbywał arcybiskup Kanterburski, a królowa była matką chrzestną. Dziewczyna ta ma być chowana w Anglii, ojciec jej który niedawno przybył do Anglii, jest jeszcze Hindusem.

Przyjechali do Krakowa od dnia 6 do 7 lipca: Maysner Klaudius z Bochni. Olszewska Henryka z Wrocławia. Hr. Lanckoroński Kazimierz z Oderberga. Tomkiewicz Marya z Wrocławia. Siemoński Władysław z Prerau. Dąbski Władysław, Paliszewski Walenty, Szwajkowski Jan, Bourgy Ludwik, Kucharski Anastazy z Tarnowa. Hr. Somogyi Karolina z Przeworska. Ozurowicz Franciszek z Rzeszowa. Bohdanowicz Kajetan ze Lwowa. Drozdziewicz Józef z Jaworowa.

Wyjechali: Ligęza Wincenty do Tarnowa. Kucharczyk Wojciech do Lwowa. Skrzydlewski Antoni do Nowego-Targu. Mydlarski Paweł do Ołomuńca. Skarżyński Henryk do Krasna. Klęczkowski Franciszek do Wiednia. Wesołowski Alexander, Pannetier Beniamin do Paryża. Turkuł Tadeusz do Karlsbadu. Byszewski Antoni do Polski. Weintraub Amalia, Fiorentini do Warszawy. Kwaśniowski August do Węgier.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

W KRAKOWIE dnia 6 lipca 1852 roku.	I. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	II. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	III. Gatun. od zr	kr	do zr	kr
Korzec pszenicy	7	45	8	30	—	—	6	45	—	—	6	30
„ jary do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	7	—	7	30	6	15	6	45	—	—	6	—
„ jęczmienia	5	30	5	52½	—	—	5	15	—	—	5	—
„ owsa	—	—	3	15	—	—	3	—	—	—	—	—
„ grochu	—	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	12	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wyki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków starych	—		4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	—	42	—	—	—	37½	—	—	—	30
„ słomy	—	—	—	40	—	—	—	30	—	—	—	24
Gar. spirytusu z opłatą	—	—	3	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „	—	—	2	22½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	1	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa dubeltow.	1	15	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ marcowego	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	36	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch.	—	—	1	20	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarcz. całéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetartéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	—		1	12	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	28	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommisaryatu Targowego.

Delegowani Obywatele: *Braun.* *W. Szczurowski.* *Statkiewicz Jakób.* *Lorenz*, porucznik.

Z. Kommisarza Targowego. *Teofil Wesper.* *Siermontowski*, Z. Adjunkta.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 7go lipca.* Metaliki 5-proc. 96⅞. — Metaliki 4½-proc. 87 11/16. — Metaliki 4-proc. 79¼. 4-proc. z 1850 r. 92. — 2½-proc. 49½. — 1-proc. 19½. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 302½. — Augsburg 119. — Londyn 11 49 kr. Paryż 140. — Akcye Bankowe 1363. — Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1555 Pożyczka z r. 1851 lit. A. 95 5/16. — *B.* 105 15/16.

Kurs krakowski 8go lipca. Banknoty 88⅓ — Pruski kurant 103. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble sr. 100. — Dukaty 19 złp. gr. 20. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 99½. — Listy zast. galic. bez kupon. żądają 84½. — dają 84. — Cwene. stare 103⅔ nowe 104⅙.

Kurs lwowski z d. 5go lipca. Dukat holen. 5 złr. 38 kr. — Dukat ces. 5 złr. 43 kr. — Półimperyał rosyjskie 9 złr. kr. 49. Rubel rosyjski 1 złr. 54 kr. — Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 25 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 83 złr. 38 kr.

Kurs wiedeński z dnia 6go lipca. — Metaliki 96 15/16. — Nowa pożyczka 87½. — Akcye Banku wiedens. 1360. — Akcye Kolei żelazn. 217½. — Agio od złota 26⅛. od srebra 18¾.

URZĘDOWE.

N.3645. CESARSKO KRÓL TRYBUNAŁ (1105)

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ust. hyp. z roku 1844 po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, wzywa mających prawa do spadku po niegdy Sebastyanie Mędrzyckim pozostałego, z połowy realności N. 41 w gm. I. położonéj, składającego się, aby się z takowemi w zakresie trzech miesięcy do c. k. Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek w mowie będący, zgłaszającym się: Romanowi, Józefowi synom, oraz córce Florentynie Mędrzyckim, dzieciom zmarłego Mędrzyckiego przyznanym zostanie.

Kraków dnia 16 czerwca 1852.

(3) Sędzia prez. *J. Pareński.* — Z. Sek. *W. Płonczyński.*

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
6	2	27 4 527	+ 15 6	4 37	wpn. wschodni słaby	pogoda z chmurami		+ 18 2	9 4
„	10	„ 5 024	+ 14 0	5 44	pn. wschodni „	pochmurno			
7	6	„ 5 429	+ 12 8	5 06	zachodni „	pogoda z chmurami			

W DRUKARNI CZASU.